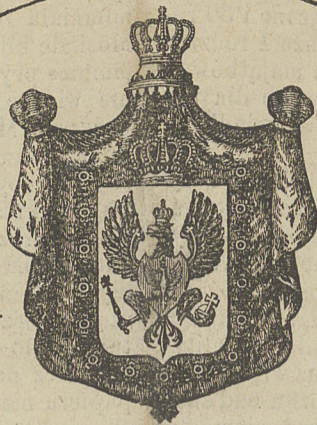


GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{4}$ szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Frankfurt n. M., 16 Czerwca. — Wedle telegramu z Wiednia zamieszczonego w Frankfurter Postzeitung odroczenie posiedzenia konferencyjnego na sobotę nastąpiło z tego powodu, że duńscy pełnomocnicy zaręczali, iż nie mają upoważnienia do czynienia propozycji dalszych tak pod względem zawarcia zawieszenia broni jako też podziaku Szlezewiku.

Londyn, 17 Czerwca. — Na posiedzeniu wczorajszym izby niższej zapytał Cecil, czyli odroczenie konferencji nastąpiło za zezwoleniem wszystkich pełnomocników konferencyjnych lub czyli tylko przez lorda Russla. Palmerston nie chciał dać na to odpowiedzi. Jutro zapyta Ellenborough w izbie wyższej rządu: czyli flota angielska zostanie powiększoną w celu blokowania portów niemieckich?

Berlin, 16. Czerwca. — Nowe odroczenie posiedzenia konferencyjnego z 16. na 18. b. m. najlepszym jest dowodem, że dotąd niemożna było pogodzić żądań obustronnych. Zwołanie duńskiej rady stanu na dzień 25. b. m. okazuje, że ministerstwo Monrada chwytą się wszelkich środków, aby założyć nowy hamulec w usiłowaniach pokojowych. Pełnomocnicy pruscy i austriaccy oświadczyli jak wiadomo, że kroki nieprzyjacielskie natychmiast rozpoznać, jeżeli do dnia 26. Czerwca nie zostaną ułożone preliminaria pokojowe. Wiedeńska Presse pisze, że pełnomocnicy duńscy po tem oświadczeniu donieśli, że rząd ich upoważnił do wyrzeczenia zgody na to, czyli innymi słowy, że i Dania odrzuca dalsze zawieszenie broni bez stałych preliminarij.

— Z Wiednia donoszą, że w Londynie stan rzeczy jest naprężony. Jakoż rzeczywistym jest faktem, że Anglia przesłała pewien rodzaj monitorium do mocarstw niemieckich. Torysowie chcą korzystać z pobytu monarchów północnych w Kisyndze i Karlsbadzie i dojść do steru, a potem zawiązać ściślejsze stosunki z Francją. Tymczasem rzeczą jest pewną, że Francya nie upiera się za linią Szlei i gotową jest przyjąć linią na Bisum, między Husum i Tondern i w tej mierze zasięga bliższej wiadomości w Berlinie. Chwile więc najbliższe będą najważniejszym wpływem nacechowane na całe położenie europejskie. W Wiedniu jak wiadomo, obawiają się, aby pokój świata nie został narażony na niebezpieczeństwo. Lord Palmerston z przyjaźni duńskiej wyciągał zawsze dla siebie kapitały i już dawniej stawał naprzeciw dążnościom niemieckim księcia Alberta interesa angielskie. Dziwną przeto jest rzeczą, że Morning Post upatruje w ustąpieniu swego protektora Palmerstona klęskę dla sprawy holsztyńsko-szlezewickiej.

— Rząd angielski występuje z demonstracją flotową. Zaprosił Francją do wspólnego wystąpienia na Bałtyku. Constitutionnel atoli doniósł, że propozycją angielską pod tym względem nie najlepiej przyjęto w Paryżu i dla tego można uważać usiłowanie to za poronione. Francya w drobne sprawy nie obejmujące całości, wdawać się nie chce. Z tego powodu chodzi teraz niżej ministerstwu tylko o to, aby się jako tako przeslizgnąć przez obecną sesję parlamentarną i chce tylko oznajmić parlamentowi, że nie mogło żadnego wielkiego mocarstwa wciągnąć do interwencji za Danią.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 14 Czerwca. — Gazeta wrocławska pisze, że cały szereg ogłoszonych nominacji na urzędników w Królestwie Moskali, pokazują, że rostrębywane tak głośno łaski po uśmierzeniu powstania kończą się nominacjami przybyłych z głębi Moskwy. Czterech tedy Moskali zamianowano do tutejszej rady stanu, z których dwóch miało sposobność dać się poznać Polakom, a dwóch nigdy nieznali Polaki. Jeden z nich Zabołockoj nabył smutnej sławy, bo strzelał na ulicach Warszawy w 27 Lutego 1861 do bezbronnnych Wazsawian i ubił pięciu, drugi Braunszweig nieprzyjaciół wszystkichiego co polskie, gubernator w ostatnim czasie w Kamińcu podolskim. Otóż tacy ludzie wchodzą do najwyższej władzy w Królestwie. Onegdaj powołał Berg do siebie wielu obywateli warszawskich, rozmawiał z nimi przeszło półtorej godziny o rzeczach napozór obojętnych. Nikt nie wie po co oni byli na tej komedii. Berg rozgadał się w swej łaskawości i opowiadał między innymi,

że Moskale zupełnie zgnetli Czerkiesów i zapytywał naiwnie, co też myślał, że Czerkiesi masami opuszczają swe ziemie? Zaden nie umiał na to odpowiedzieć, bo nie chciał się trapić domysłami, czego też pragnie namiestnik dowiedzieć się, czy myśli, że Czerkiesi nawrócą, ale z bronią w rękę, czyli też na dobre pozostaną w Turcyi. Goście pozostali dłużni z odpowiedzią. Potem powiadał, że tem wyrugowaniem Moskale cywilizują okolice dzikimi ludźmi zaludnione, że on za młodn był w Kijowie, o którym mówiono że leży na granicy tureckiej, a dziś het granica, i końca ziem moskiewskich niema a wszędzie cywilizacja moskiewska. Teraz dopiero goście warszawscy poznali, że ich namiestnik uczy jeografi i historii kultury! Po tej rozmowie powiedział, że nakazał, aby wszystkie zegary warszawskie wskazywały razem i jednocześnie te same minuty, a cenzorem dla wszystkich nazaczył zegar na obserwatorium. Ciekawość wielka w Warszawie, jak długo zegary i zegarki stosować się będą do tego rozkazu. Dawniej wydano rozkaz, aby po wszystkich publicznych miejscach usługiwali chłopcy, nie dziewczęta, ale mimo surowego rozkazu dziewczęta usługują jak usługiwali.

— Onegdaj znów wywieźli Moskale kilkaset osób skazanych na Sybir do ciężkich robót. Okutych w kajdany pozamykano w ciemnych wozach. Wystawcie sobie okrucieństwo to podczas upałów spełniane w tak dalekiej podróży.

— Z wiarogodnego źródła wiemy, że ostatniej deputacyi włościan polskich, w Petersburgu musiał wojskowy konwój bronić przed ową »miłością i braterstwem pospólstwa rosyjskiego,« o którym to braterstwie tak głośno mówią dzienniki; inaczej bowiem lud sfanatyzowany przeciw Polsce byłby się rzucił na nich. Tymczasem skończyło się tylko na przekleństwach i złorzeczeniach, w które tak obfituje język rosyjski jak zaden. Niepodobna, aby wrażenie tego powitania pozostało bez śladu na włościanach polskich.

Wiadomo powszechnie, jak wielka zachodzi różnica w pojowaniu wiary pomiędzy właściwymi moskalami a ludnością litewską i ruską, zapisaną do schyzmy. Wiele nawet obrzędów, praktyk religijnych pozostałych z czasów unii, poczytywane są przez tę ludność za świętość nieetykalną i niemal dogmatyczną. Religijne reformy wprowadzone pod rządem Murawiewa z taką gwałtownością niemogły wyrzucić innego skutku, jak wręcz przeciw zamierzonemu. Milion krzyżyków przyczepianych oficjalnie każdemu z włościan jako znaczek niewątpliwy prawosławia, formą i napisami odrębnymi od dotychczas używanych to jest katolickich; 300,000 różnych obrazów przysłanych również z Petersburga, z wyobrażeniem wielko rosyjskich patronów np. Aleksandra Newskiego, Sergiusza i innych, i rozdanych przez proboszczów włościanom, którzy o tych świętych niesłyszeli dotychczas — nie wyrzuciły zapewne dobrego wpływu na ludność. A cóż dopiero mówić o przerabianiu cerkwi w wyrzuceniem obrazów i oznak z czasów unii pozostałych, o gwałtownej propagandzie mirowych pośredników, pisarzy i nauczycieli wiejskich z głębi Rosyi sprowadzonych! Wszystko to razem wzięwszy na uwagę, niepodobna uwierzyć nadziejom rosyjskim co do ludu, który aż nadto ma powodów niedowierzania swym reformatorom religijnym i cywilizacyjnym, aby w jednym momencie miał się wyrzec swej odrębności, na którą się wieki składały. To też w Wieleńskim Wiestniku, skwapliwie zapisującym każdy objaw wdzięczności ludu, coraz rzadsze spotykamy o tem wzmianki.

Na starowiercach, zwanych przez Rosyan pogardliwie rekolnikami, oparły się również rządy Murawiewa, zapominając o tem, że ich przesładowanie tak rozwinięte za Mikołaja wchodzi i dzisiaj w plany oficjalnej cerkwi, a zatem i państwa. To też po wytoczeniu krwi i rozgrabieniu mienia ludności polskiej, ci starowiercy, lubo nagrodzeni szczerze cudzą pracą, zapomną wkrótce tego dobrodziejstwa w obec propagandy religijnej, przeprowadzanej według rządowej metody. Pokazuje się to już częściowo w korespondencji z Kowna do Moskowskich Wiadomości, gdzie między innymi czytamy:

»Dnia 21 Maja obchodziliśmy otwarcie poświęcenie pierwszej nowej rosyjskiej slobody (dziwiłoby się należało, dla czego w kraju, jak rząd utrzymuje rosyjskim, dopiero pierwsza rosyjska osada powstaje Red. Cz.) położonej o wiorst 20 (3 mile) od Kowna, zbudowanej na tem samym miejscu, gdzie w roku zeszłym stała znana szlachecka wieś Ibiany. Wieś ta złożyła się na utworzenie owej bandy buntowników, którą dowodzili

ksiądz Piotrowicz i Dugajło. W skutek tego, na rozkaz generała Murawiewa, cała okolica została spalona do szczytu, dowódca bandy skazany na śmierć, inni ulegli także należytej karze; grunta zaś należące do szlachty, generał Murawiew nakazał oddać starowiercom i zbudować dla nich domy na rachunek kontrybucyj ściąganej z właścicieli ziemskich oraz wydać im zboże na zasiew. Gdy te domy już są skończone i 30 rodzin starowierców już w nich mieszka, a między niemi także 4 rodziny prawosławne, dla tego więc zarządzający Izłą skarbowych majątków p. Batkowski według rosyjskiego zwyczaju przyzwał duchownego dla poświęcenia nowej osady, poczem nastąpiła uczta tak dla nowo osiadłych, jakoteż i dla przybyłych na tę uroczystość!«

Niepodobna przypuścić, aby ci starowiercy kontenci byli tak z sąsiedztwa owych czterech prawosławnych, jakoteż z przyzwania podobnego goza popa, co widocznie jest umyślnym początkiem dalszej interwencji i propagandy w sprawach religijnych. Fakt ten jest wprawdzie pojedynczy, lecz gdy się weźmie na uwagę kilkunastu-milionową ludność starowierczą w Rosyi, oraz fanatyczną jej odrazę do oficjalnej cerkwi, a obok tego prześladowania rządu, do jakich ten się widzi zmuszony siłą prozelityzmu, staroobrzędowców, której ulega z dniem każdym coraz więcej prawosławnych; wtedy niepodobna także zrobić smutnego wniosku nad skutecznością i tej rozkolniczej podpory, jakiej się chwycił Murawiew dla zabicia narodowości polskiej.

Nareszcie ludność żydowska, która dotychczas najczęściej dawała bałów, uczt, wysłała najwięcej deputacy i kładła podpisów adresowych, niepodobna przypuścić, aby to wszystko czyniła szczerze. W najlepszym razie wdzięczność jej była z rodzaju owego marszałka szlachty z czasów mikołajewskich, który, wróciwszy do swego powiatu z zagranicy i widząc, że potrafił bezkarnie napić się u źródła karlsbadzkiej wody na uczcie, którą wydał dla obywateli, z niekłamanem przejęciem się, ze łzami w oczach, wzniósł następny toast: »Uwielbiamy rząd najmłodszy naszego monarchy, bo i jakżeż go nie wielbić? mógłby mię w każdej chwili zesłać na Sybir, a przecież znajduję się wraz z wami; mógłby mi zabrać majątek, a przecież tego nie zrobił; mógłby mnie powiesić, a przecież żyję!« W każdym razie, przytoczone wyżej pobudki osłabia gwałtowny prozelityzm pod względem wiary i narodowości, jakiego się chwycił rząd rosyjski względem żydów zaraz po przytłumieniu powstania. Istniał już wprawdzie dawniej w Petersburgu komitet do cywilizowania żydów, który łagodnymi środkami starał się zatrzeć ślady mikołajewskich reform i systematycznie prowadzić dalej sprawę; lecz komitet ten w niedawno ogłoszonej odezwie znosi skargi na brak porozumienia i niejednostajność działań prowincyi. Tymczasem urzędowy Wileński Wiestnik otwiera kolumny swoje projektom reformatorskim w oświeceniu i obyczajach żydów, którzy według niego są rzeczywistemi Rosyanami, pragnącymi się pozbyć dotychczasowego nieniemieckiego żargonu, jakim się brzydzą, a zastąpić go rosyjskim językiem, co właśnie ma być zadaniem nowo założonych szkół żydowskich, z przymusem uczęszczaniem do nich dzieci obojej płci, oraz programem nauk i opieką rządową. Program ten podany przez inspektora szkoły żydowskiej wilejskiej polega na zupełnym wykluczeniu z wykładów żydowskiego, to jest zepsutego niemieckiego języka, oraz melamedy będącej dotychczas podstawą wykształcenia izraelitów obok talmuda, który również ma być zniesiony; czas zaś zyskany przez te uproszczenia poświęconyby został nauce rosyjskiego języka. Z przedmiotów religijnych pozostałaby biblia hebrajska z przekładem na rosyjskie, oraz pacierze, które już p. inspektor przełożył na język rosyjski, miałyby być przez uczniów z wielką jak twierdzi, ich pociechą odmawiane również po rosyjsku. Reformy te wchodzą już na Litwie w wykonanie, chociaż żydzi steroryzowani nie śmiały przeciw nim otwarcie wystąpić.

Gdzieindziej zaś powstały z tego względu na rządy kłopoty, z których nie może wyjść dotychczas. Niedawno w Kiszniewie w Besarabii miejscowy rabin na podobne roboty rzucił cherim (rodzaj kłatwy) na protegowany przez rząd pensjonat izraelski p. Cukra; wprawdzie na groźby władz rządowych zmuszony był wydać odwołanie cherymu, lecz znowu potajemnie wydał cherym. Nie pomogła wcale interwencja w tę sprawę gubernatora i kuratora okręgu odeskiego; wszystko się wzięło w ciągłych cherymach i kontrcherymach, ale żadne z dzieci żydowskich nie chodzi do szkoły. Podobny wypadek miał miejsce i w Charkowie. Któżby mógł sądzić, że ludność żydowska tak drażliwa w przedmiocie swej wiary, będzie życzliwą rządowi rosyjskiemu? a ludność ta przez swą działalność i materyalne zasoby bardzo jest wpływową nawet na lud wiejski, który w praktycznym żydowskim rozumie nieraz szuka porady. Połączenie jej zresztą odwieczne z narodowością polską, stało się, jakby koniecznością bytu, którą przez system tępienia, obecnie przyjęty, widzi zagrożoną. Nic więc dziwnego, że okazuje się już niezadowolnienie rządu i następują skargi przeciw żydom.

Niedawno korespondent do Wileńskiego Wiestnika dowodził, że zniszczeniu szlachty polskiej stoją na przeszkodzie żydzi, w całej niemal mińskiej gubernii właściciele ziemscy, na skutek reform i wynikłego ztąd bankructwa oraz niemożności znalezienia potrzebnych robotników, zamiast się wyrzec majątków lub oddać je ludności wiejskiej, wypuszczają w dzierżawę żydom, wprawdzie tylko za cenę łąk i towaru leśnego, gdyż grunta obecnie nic nie przynoszą, lecz i to niepodobna się korespondentowi, który wzywa rząd do przedsięwzięcia w tym celu zaradczych środków. Tak więc rząd rosyjski, idąc na oślep nie już za koniecznością polityczną ale za skazówkami doktrynerów idei caryzmu, nie tylko podkopuje byt własnego państwa i proteguje ekonomiczne i społeczne klęski, lecz jeszcze nietaktownem postępowaniem i szaloną gorliwością swych władz niszczy i te nabytki, jakie mu wyższość siły dała chwilowo do ręki.

Z Wołynia, 5 Czerwca piszą do Gaz. Narodowej: Następujących kilka zdarzeń, niech będzie dalszą w niezliczonym szeregu ilustracy-

cyą stosunków tutejszych. W stronach Żytomierza, zapewne na jakąś denuncyacyą, wpadł do pewnej wsi oddział wojska, aby zrobić rewizyą we dworze. Opasawszy obejście dworskie gęsto włóścianami, sami żołnierze pod przewodnictwem oficerów wpadli do dworu i tu zwykłym swym sposobem zajęli się przeszukiwaniem pokojów. Podczas rewizyi przypomniała sobie panna N., iż w szkatułce, około której kłęcili się już Moskale blisko, znajduje się kartka z notatkami, mogącemi odkryć tajemnicę prywatne nietylko jej, lecz i wielu innych jeszcze osób. Przeto nie widząc już innego środka na ocalenie notatek, chwyciła szybko w oczach Moskali kartkę i zwinąwszy ją wrzuciła do ust, usiłując połknąć. Zanim wszakże śmiała panienka zdołała zupełnie przełknąć suchy i niezbyt mały zwitek papieru, przypadają do niej oficerowie, porywają za krtań i dławią, aby wydostać lichy papier. Wątku ofiara, dławiona coraz mocniej, straciła przytomność, posiniała i byłaby może oddała ducha w ręku rewidujących, gdyby ci nie byli wpadli na inny pomysł. Uznawszy niemożność wydobywania papieru przez dławienie, sporządzili bez zwłoki z niezwyklej dozy mocnego środka na wymioty miksturę, i do zażycia jej zmusili podważeniem zębów. Skutek wnet nastąpił, lecz pomiędzy wyrzuceniami potrawami niedotrązionemi fatalnego papieru nie było. Dają więc oficerowie powtórnie na wymioty nieszczerliwej pannie, starganej już zupełnie na siłach i umyśle. Z powodu próżnego żołądka działanie mikstury uderzyło na krew i wnętrzności. Biedna panienka męczona gwałtownem działaniem mikstury, która przeważnie działa na piersi, zalała się kilkakrotnie krwią, zapadła bezpośrednio na słabość piersiową, i dziś jak mówią, leży w więziennym szpitalu w ostatnim stopniu suchoty.

Jeden z więźniów w Żytomierzu, pochodzący ze znakomitej rodziny, czując się zagrożonym niebezpieczną słabością zażądał księdza. Gdy na propozycyą dotyczącą władzy moskiewskiej, aby wypowiadał się przed popem schizmatyckim, odpowiedział stanowczo odmową, przyzwolono mu nareszcie, na usilne nalegania katolickiego kapłana, lecz pod tym warunkiem, aby przy spowiedzi obecnym był także oficer moskiewski. Ze oddawna usiłowano nasze konfesyonały katolickie wciągnąć w organizacyą policyi tajnej i zamienić je w biura policyjne, to fakt historyczny i da się wytlómaczyć. Lecz w jakim celu wdzierać się w tajemnicę spowiedzi na łożu śmiertelnem, przy której osoba konająca ma na oku jedynie i wyłącznie osobiste uspokojenie duszy i zacerpnięcie pociechy religijnej, aby z wszelką ulgą i odwagą rozstać się z tym światem, tego nikt nie zrozumie.

Do dworu pana Pr. w mohilewskiej gubernii, wpadli żołdaci nibyto na rewizyą. Po zwyczaju puścili sobie wolne wodze, łamiąc i rąbiąc wszystko, co im w salonach pod ręce padło. Nie oszczędzili nawet pokoju, w którym leżała pani Pr., złożona od dwóch tygodni słabością po połogu. Gdy żołnierze oddalili się, nie osiągnąwszy innego skutku prócz ogólnego spustoszenia, zaniósł pan Pr. zażalenie do najbliższego naczelnika okręgowego. Odprawiony został odpowiedzią, że sprawy popełnili czyn karygodny, lecz nie mogą być karani, bo uczynili to z pomylki i z niezrozumienia rozkazu, który naznaczył im rewizyą w innym dworze.

Francya.

Paryż, 14 Czerwca. — Wczoraj z rana umarł tu generał Dembinski, licząc lat 73. Należał on do rodziny, która zawsze największe ofiary składała na wywalczenie niepodległości swojej ojczyzny. Ojciec jego Ignacy Dembinski był posłem na sejmie. Dembinski otrzymał wychowanie wojskowe w szkole inżynierskiej we Wiedniu, pozostał w niej przez dwa lata, po upływie których nieprzyjął patentu na oficera austriackiego, lecz wszedł jako prosty żołnierz do armii wielkiego księstwa warszawskiego. Spodziewał się, jak wielu innych, że Napoleon I. przywróci całą Polskę. W kampanii do Rosyi został na poboju pod Smoleńskiem zamianowany kapitanem. Dopiero w rewolucyi 29 Listop. 1830 odegrał główną rolę. Po bitwie pod Ostrołęką udał się z korpusem Gielguda na Litwę i gdy stanęło na radzie wojennej, że korpus ten party przez Gołowina miał przejść do Prus, on jeden oparł się temu, odłączył się ze swoim oddziałem i wśród ogromnych trudów odbył odwrót sławny z Litwy do Warszawy wśród zastępów rosyjskich; w Warszawie przyjmowano go z uniesieniem i sejm zadekretował, że Dembinski dobrze się zasłużył względem ojczyzny. Przyjaciele jego starali się go wynieść na dyktatora, ale starsi oparli się temu i pozbawili go komendy. Po przejściu armii polskiej do Prus i Austrii, udał się Dembinski do Francyi, gdzie ogłosił kilka dzieł o wojnie polskiej. Po wybuchu rewolucyi węgierskiej, Koszut oddał naczelną dowództwo nad całym wojskiem węgierskiem Dembinskiemu. Planów jego nieprzyjęto i oddano dowództwo po nim generałowi Bemowi. Od tego czasu żył Dembinski w Paryżu. Jutro odbędzie się pogrzeb.

— Monitor wieczorny donosi, że odroczone konferencyą z jutra na sobotę. Z tego wnoszą, że układy nie udały się. Półrządowe dzienniki, a szczególnie Pays trwożą się położeniem. Ostatni powiada, że Francya życzy sobie pokoju, popierać będzie otwarcie i szerze propozycje gabinetu londyńskiego, ale nie zejdzie z drogi rozumu, którą dotąd postępowała. Francya nie zajmie takiego stanowiska, któreby wkladała na nią odpowiedzialność, bo gdyby to uczyniła, musiałaby dla utrzymania swego honoru i godności popierać swoje zdanie bronią. To zaś poprowadziłoby do powszechnej wojny, gdy tymczasem zbrojna interwencja angielska zaledwie wywoła wojnę morską. Wówczas może przyjsć do bitwy morskiej, a może do napaści na Hamburg, Tryest, któreby długo opierać się nie mogły, ale nic więcej. Gabinet londyński i paryski lubo różnią się w przemawianiu, ale zgadzają się w usiłowaniach co do przywrócenia pokoju. Jakim sposobem to osiągnąć, tego właśnie nie powiada Pays. Sądzą, że Dania nawet nie przyjmie propozycyi angielskiej względem pociągnięcia granicy przez Szlezwik w mieszanej części. Pays wierzy w interwencyą angielską, i dla tego łatwo być może, że

otrzymała flota kanałowa instrukcje bliższe. Zaręczają, że flota ta będzie wysłana na morze północne.

Anglia.

Londyn, 14 Czerwca. — Komitet dam angielskich wspierający chorych i rannych Polaków otrzymał od pewnej damy polskiej z Krakowa pismo, w którym skreśla prześladowania polskich patriotów w Krakowie i ubolewa nad brakiem funduszy do ratowania tych nieszczęśliwych. Wielu obywateli krakowskich, jak powiada ta dama, zostało wtrąconych do więzienia za pomoc i przytułek dany rannym i schorzałym. Równie wielu młodych lekarzy opatrujących tych nieszczęśliwych wtrącono do więzień. Bez względu na stan niebezpieczny tych rannych i chorych wypędzają ich z miasta, jeżeli są krajowcy, a oddają w ręce Moskali, jeżeli są Królestwa Polskiego, gdzie ich Moskale wieszają lub rozstrzelają za to jedynie, że kochali swoją ojczyznę i byli waleczni. Tymczasem gdyby był jaki fundusz, możnaby niejednemu okupić ukrycie lub ucieczkę i uwolnić od uwięzienia, rozstrzelania lub wieszania. W końcu prosi owa dama, jakkolwiek przykro jest dla godności narodowej wyciągać rękę, o wsparcia, które udzielane być mogą w Anglii bez narażenia się na prześladowania, gdyż dobroczynność w Anglii nie jest zbrodnią.

Galicya.

Lwów, 11. Czerwca. — Gaz. Narodowa pisze: »Miasto nasze stało się wczoraj widownią strasznego wypadku. O godzinie 2. z południa wybuchł pożar w kamienicy p. Götza, traktownika tutejszego pod Nr. 115. przy ulicy Krakowskiej, i począł się szereg z taką gwałtownością, iż zaledwie strażnik miejski zdołał uderzyć w dzwon na gwałt, już cały dach tej kamienicy stał w płomieniach. Daremną była wszelka, choć przyznać należy, bardzo rychła pomoc straży ogniowej; płomień sięgał coraz dalej i dalej, z szybkością błyskawicy rzucił się na przeciwległą kamienicę Dr. Malinowskiego i drugą przytykającą doń w ulicy Ormiańskiej, których dachy w jednej chwili stały się także pastwą płomieni. Silny prąd wiatru począł dąć teraz w kierunku zachodnim, toż i płomień zwrócił się w tę stronę, wskutek czego zaczęły palić się kamienice jedna po drugiej po obu bokach ulicy poprzecznej, wchodzącej na plac zwany Castrum, a w pół godziny później cały tu szereg kamienic aż do akademii technicznej z jednej, a do domu narodowego ruskiego z drugiej strony palił się już jasnym płomieniem. W ogóle prócz kamienicy p. Götza, zgorzała kamienica pod Nr. 70 p. Chomińskiego, Nr. 71 p. Zaborskiego, Nr. 74 p. Lewakowskiego, dwie kamienice pod Nr. 147 Dr. Malinowskiego, Nr. 148 p. Stromera, i 149 pp. Stengla i Łoborzewskiego, a z kilkunastu sąsiednich, musiano dla bezpieczeństwa pozrywać dachy. Do zwiększenia tej klęski przyczynił się bezspornie dzień nadzwyczaj skwarny, słońce bowiem tak mocno przypiekało, iż dachy zalewane obficie wodą, wysychały prawie w okamgnieniu. Co najsmutniejsza jednak w tym nieszczęsnym wypadku, iż jak się dowiadujemy, kilka osób postradało w nim życie, a kilkanaście zostało pokaleczonych. Dwie osoby przejechały konie, spłoszone spadającym z łoskotem z dachu kamienicy p. Götza gankiem żelaznym.

Z wojskowych zginął: puzkarcz Staniek i szeregowiec 12. kompanii pułku Nr. 51, a pięciu jest ciężko rannych.

Z cywilnych zginął Latterer, urzędnik finansowy, parobek od Kleina i wyrobnik.

Rannych jest kilkanaście osób, najmocniej pompier Częstochowski, który spadł z dachu i złamał obie ręce, tudzież dziewczka.

Co było powodem tej strasnej klęski, nie można jeszcze z pewnością powiedzieć. Utrzymują, co nawet jest prawdopodobne, iż blacharz naprawiający rynną na dachu kamienicy p. Götza, zostawił tam przez nieostrożność fajerkę z żarzącymi węglami, potrzebną do lutowania rynny, wskutek czego zapaliły się gonty dachu. Dopiero o godzinie 5. po południu zdołano ugasić pożar.

Dodać jeszcze trzeba, iż wiatr tak daleko roznosił ogień, że dachy niektórych domów na Chorążczyźnie, na Szerokiej ulicy, w rynku, na przeciw teatru, na domu Hausnera, itd. poczęły się palić, lecz wszczynający się ogień wszędzie szybko był gaszony.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Jeziorański, internowany w Kufstein, otrzymał uwolnienie pod warunkiem wyjazdu za granicę.

Włochy.

Rzym, 3 Czerwca. — »Civiltà cattolica«, przegląd znajdujący się obecnie pod naczelną redakcją ojca Piccirillo Societatis Jesu, przed tygodniem ogłosił artykuł dowodzący, iż papież w przemowie swej w Propagandzie »nie uchybił wcale względem należnym carowi«, i poparł to twierdzenie wersją, w której te względem są tak dalece posunięte, iż allokucya zamieniła się znienacka w akt gwałtownego oskarżenia nie cara, lecz Polaków z zupełnym pominięciem tego, co Pius IX. wyrzekł w rzeczywistości. Wersja ta jest prawie całkowicie zmyśloną, nigdy bowiem papież nie wyrzekł owych obelg na Polskę, jakie mu redaktorowie ośmielili się włożyć w usta. Cel tego niezręcznego sfalszowania wyrazów najwyższego pasterza chybiony całkiem został: poselstwo bowiem rosyjskie, jak słyszałem, tą wersją Civiltà Cattolica nie zadowolilo się, a nie wiem, czy lepsze ona wrażenie sprawi w Petersburgu, dokąd rzeczywiście głównie przeznaczoną była, albowiem czasopismo tow. Jezusowego jest jedynym katolickim czasopismem niezakazanym w stolicy rosyjskiej, przeto iż rząd carski podziela jego polityczne zasady pod wieloma względami. W Rzymie zaś wersja ta największe (jakiego redaktorowie nie spodziewali się) wywoła oburzenie we wszystkich stanach i stronnictwach, począwszy od tych kardynałów i prałatów, którzy widzą w niej ujmę prawdzie i honorowi Piusa IX., aż do przeciwników rządu i samych nawet kobiet. Wszyscy zgadzają się jednomyślnie na to, iż trzy czy cztery okresy przeciw Polsce podrobione zostały, a inne znowu, piętnujące prześladowanie i gwałty, wyrzeczone bez najmniejszego skrupułu, aby nie obrazić Aleksandra II. Ktokolwiek zna papieża,

któ słyszał ostatnie jego przemówienie w propagandzie, zdumieć się naturalnie musiał na takie przeistoczenie jego słów, myśli, zamiarów. Jakim sposobem jednak redaktorowie Civiltà Cattolica odważyli się przeinaczyć mowę głowy kościoła pod jego oczami, w samym Rzymie? zapyta słusznie niejeden. Odpowiedź na pozór trudna, jest bardzo łatwą. Nie stało się to zapewne bez wiedzy i zezwolenia niektórych wysokich dostojników oddanych całkiem Rosyi i utrzymujących, że złagodzić potrzeba było allokucyą dla samego dobra kościoła katolickiego pod rządą dem rosyjskim, że oddzielić wypadało koniecznie sprawę katolicyzmu od sprawy Polski, albowiem wtedy dopiero rząd oszczędzać zacznie katolicki kościół, gdy pozna, że stolica św., potępiając jego religijne postępowanie, uznaje jego postępowanie polityczne. Zapewne, że kto zna Rosyą, kto zna też Polskę i stosunki a położenie ich wzajemne, rozśmiać się musi na całe gardło na to niby mądre i głębokie rozumowanie polityków rzymskich. Nie dzieli się bowiem w okamgnieniu tego, co się zrosło w ciągu długich wieków wypadkami, cywilizacją, historycznym rozwojem, opatrzonym posłannictwem, samą wreszcie wspólnością cierpień i nieprzyjaciół. Są pewne podziały nie tylko niemożliwe i śmieszne, ale niesprawiedliwe i gorszące, a do tych właśnie należy ów, jaki mniemana allokucya papieska — czyli raczej moskiewska — zamierza przeprowadzić. Istniała ona jednak tylko w głowie wielebnych redaktorów, usiłujących bądź co bądź zaskarbić sobie względy rosyjskiego rządu, by wrócić do Rosyi. Ale ponieważ fałszerstwo to toczyło się jedynie narodu, który tutaj uważają za wymazany już z mapy europejskiej, ponieważ naród ten nie ma ani obrońców, ani urzędowej dyplomacji, któraby się o krzywdy jego upominała, ani pieniędzy na zakupywanie dziennikarskich piór, ani siły, finansów i absolutyzmu — tych trojga bożyszcz wielu mężów stanu a nawet pewnych ciał zbiorowych — więc fałszerstwo pod pozorem konieczności politycznej mogło ująć bezkarnie, a chory papież nie stracił go jak należało. Wersje tedy allokucyi ogłoszone w dziennikach francuskich — a w liczbie których przesadza trochę wersja la Patrie różni się raczej od innych co do formy nie zaś co do treści i ducha — zostają jedynie prawdziwymi i autentycznymi.

Depesza z Marsylii do dzienników francuskich o nocie czyli tłómaczeniu na piśmie względem przemówienia papieskiego — jakie kardynał Antonelli miał przesłać panu Meyendorfowi — jest szczerym wyznaniem. Żadnej korespondencji dyplomatycznej w tym przedmiocie nie było.

Kardynałowie Villecourt i Pitra wraz z monsignorem Tizzani kapelanem wojsk papieskich udali się do Marsylii na poświęcenie kościoła Notre Dame de la Garde.

Ojciec święty nie wziął udziału we wczorajszej procesji na placu św. Piotra, w której zwykł iść piechotą za Przenajświętszym Sakramentem. Chodzić bowiem nie może, ale wyjeżdża powozem. Na wieś uda się dopiero po św. Piotrze i zabawi kilka tygodni w Castelgandolfo.

Konsystorz spodziewany jest dopiero na Wrzesień. Miemasz prawie podobieństwo, aby wcześniej się odbył. Słychać, że koadjutorstwo arcybiskupa lugduńskiego ma być dane X. Lucyanowi Bonaparte, który tutaj bardzo skromnie i opodal od świata mieszka. Cz.

Rumunia.

Bukareszt 6go Czerwca. — We Czwartek dnia 21go Maja r. b. odbyła się tu podwójna uroczystość dworska. Obchodzono imieniny Księżny, której na imię Helena i doręczono Księciu po solennem Te Deum w metropolii plebiscyt ludu rumuńskiego. Komisya złożona pod przewodnictwem metropolity z najwyższych dygnitarzów i urzędników państwa zajmowała się przez trzy dni t. j. dnia 30, 31 Maja i 1 Czerwca rewizją rejestrów oryginalnych, legalizowanych przez sądy powiatowe i obejmujących nazwiska wszystkich Rumunów, którzy brali udział w głosowaniu włącznie z duchowieństwem i armią. W całej tedy Rumunii znalazło się 754,148 osób mających prawo głosowania, to jest takich, którzy są w wieku najmniej lat 25 i płacą rocznie po 48 piastrow (blisko 8 rsr.) podatku. Z tych głosowało 682,621 za nowymi reformami, 1307 przeciw, a 70,220 wstrzymało się od głosowania. Jest to rezultat bardzo świetny, lecz świadczy on zarazem o zupełnym braku cywilnej odwagi, albowiem z tych 70,220, którzy się wstrzymali od głosowania, jest przynajmniej 50,000 przeciwnych księciu, nie śmieli jednak wystąpić otwarcie przeciw niemu.

We czwartek już od godz. 6 z rana było całe miasto w ruchu, a 21 wystrzałów z dział oznajmiło o godzinie 10, że Książę uda się do metropolii. Wojsko liniowe tworzyło szpaler od palacu aż do kościoła, a kawaleria i artyleria stały na placu zwanym Constantin-Voda. Książę jechał konno wśród licznego i bardzo świetnego sztabu i witany był wszędzie przez zebrane tłumy ludności okrzykami »niech żyje Kuza!« U wnieścia do świątyni przepelnionej urzędnikami wszystkich gałęzi administracji i sądownictwa, przyjmował Księcia metropolita Nifon na czele całego duchowieństwa. Na kilka minut przed przyjazdem Kuzy, stojąc tuż przy drzwiach obok urzędnika od telegrafu rodaka naszego, byłem świadkiem, jak komisarz policji gniewał się na księdza, który właśnie wszedł do kościoła. Rodak mój wytłumaczył mi tę scenę tem, że komisarz łaje ostatnimi słowami popa, dla czego tak późno przyszedł i nagania go natychmiast przed ołtarz. Zgromiony ksiądz nie rzekłszy ani słowa, pośpieszył z największą pokorą ku ołtarzowi. Możecie sobie wyobrazić, jak przykre wrażenie zrobiła ta scena na cudzoziemcach katolickich, a szczególnie na nas Polakach, którzy tak wysokim szacunkiem przejści jesteście ku duchowieństwu naszemu. Ale bo też i duchowieństwo tu-tejsze stoi na najniższym stopniu oświaty i pod żadnym względem nie umie zjednać sobie powagi. To też krajowcy obecni tej scenie spoglądali na nią jako na rzecz zwyczajną i drwili słowami i gestami z upokorzonego księdza. Możecie nareszcie wziąć z tego miarę o oświacie i religijności ludu, który takich ma dusz swoich starowników, a że takimi są, z bardzo małymi wyjątkami, prawie wszyscy tutejsi księża schyzmatycy od naj-

wyższego do najniższego, żadnej nie ulega wątpliwości. Lecz wróćmy do uroczystości.

Po odśpiewaniu Te Deum powrócił Książę do pałacu, a w pół godziny potem udali się tam członkowie komisji w powozach książęcych pod eskortą ułanów, wśród huku dział, muzyki wojskowej i odgłosu dzwonów. Książę przyjął komisarzy w sali tronowej otoczony ministrami. Metropolita *in pontificalibus* z pastorałem w ręku doręczył Książęciu protokół komisji, potem przemówił do niego (Mowę tę podajemy poniżej. Red. Cz.).

P. Bazyli Sturdza, pierwszy prezes trybunału kasacyjnego odczytał potem protokół komisji, miał także przemowy do księcia w imieniu trybunału, którego jest szefem; po nim przemawiali z kolei szefowie rozmaitych gałęzi administracji, a książę każdemu stósownie odpowiedział.

Nareszcie książę przerwał te oficjalne przemowy, powstał z tronu i odezwał się temi słowy: »Dość już moi panowie tej mowy oficjalnej. Ja teraz przemówię do was od serca po prostu jako Rumun. Niech żyje Rumunia! Równie jak przodkowie moi przelewali krew swoją za ojczyznę, tak i ja przysięgam ludowi rumuńskiemu, który wy tu wszyscy przedstawiacie, że poświęcę życie moje urzeczywistnieniu życzeń narodu, zawartych w tym plebiscycie!«

Słowa te powitano okrzykami. Lud zgromadzony po korytarzach i naokoło pałacu wtórował tym objawom.

Wieczorem odbył się festyn ludowy w tutejszym ogrodzie publicznym zwanym »Cismegiu«, który zajaśniał milionami świateł. Również wszystkie gmachy i place publiczne były świetnie oświetlone i stósownemi transparentami przyozdobione. W teatrze rumuńskim było przedstawienie, a gdy się książę w łożu swojej pokazał, zagrziała sala okrzykami: »Niech żyje zbawca Rumunii! Niech żyje oswobodziciel ludu! Niech żyje wielki Rumun!« a orkiestra odegrała hymn ludu. Za odwołaniem kurtyny pokazał się piękny obraz z żywych osób, przedstawiający księcia jako oswobodziciela włościan, a artyści odśpiewali pieśni narodowe.

W niedzielę d. 24 Maja v. s. o 5 zrana wyjechał książę na Dżurdzewo do Stambulu i ma dopiero za dni 14 powrócić. Towarzyszą mu pp. Negri, agent rumuński w Konstantynopolu, który tu niedawno przybył, Balanesko minister spraw zagranicznych, jen. Floresko, naczelny komendant wojsk w Wołoszczyźnie, książę Aleksander Kantakuzen, były minister skarbu, a obecnie członek trybunału kasacyjnego, krewny ks. Gorczakowa, Dr. Davila, Francuz, jeneralny inspektor wszystkich szpitali wojskowych i cywilnych, i p. Baligol de Beyne, prywatny sekretarz księcia, sprytny i obrotny Francuz, niegdyś redaktor La Presse d'Orient, wychodzącego w Stambule.

Spodziewano się, że przed wyjazdem księcia do Stambulu będzie ogłoszonych kilka ustaw organicznych, nad którymi ministrowie od dni kilkunastu pracowali. Tymczasem w skutek wskazówek od p. Moustier otrzymanych wstrzymał się książę z ogłoszeniem ich aż do powrotu swego. Mówią, że ustawa o usamowolnieniu włościan ma być znacznie zmodyfikowaną na rzecz właścicieli dóbr ziemskich.

Frankfurcka L'Europe donosiła niedawno, że tutejszy konsul francuski p. Tiloz ma być ztąd odwołany i zastąpiony przez p. Finot, dotychczasowego konsula w Tyflisie. Otóż mogą być zapewnić, że ta wiadomość dziennika francuskiego jest mylną. P. Tiloz, bardzo zdolny człowiek podał się tylko o trzymiesięczny urlop dla poratowania nadwątłego zdrowia. Urlop został mu udzielony, a w czasie nieobecności jego będzie go zastępował p. Finot.

Kronika miejscowa.

Poznań, 17 Czerwca. — Niemal codziennie teraz poławiają się tu jesiotry około mostu chwalszewskiego. Nie jest to wprawdzie u nas osobliwość, bo rok rocznie się powtarza i na tem samym miejscu, ale warto

Nauczyciela domowego, w dobre opatrzonego świadectwa, co i do wyższych klas gimnazjalnych przysposabia, wskaże eksp. Gaz. Wielk. Księstwa Poznańskiego lub p. **Józ. Grodzki**, ulica Wrocławska Nr. 1.

Zarządca leśniczy lat 36 liczący, po polsku i po niemiecku mówiący, obeznany z kulturą i interesami leśniczymi zupełnie i praktycznie wykształcony, od wojska wolny, poszukuje miejsca sobie odpowiedniego od św. Jana r. b.

Blizszą wiadomość udzieli królewski nadleśniczy Pan **Stahr** w **Eckstelle** pod Mur. Gośliną na frankowane zapytania.

Od Solitera

bez boleści i niebezpieczeństwa w 2 godzinach leczy Dr. **Bloch** w **Wiedniu**, Praterstrasse 20. Lekarstwo rozsyła się. Blizszą wiadomość na listy w niemieckim albo francuskim języku.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 17. Czerwca 1864.

Zyto (wępel po 25 szefli) słabo. Na Czerwiec 32 list. 31⁵/₆ pien., na Czerwiec Lipiec 32 list. 31⁵/₆ pien., na Lipiec Sierpień 32¹/₄ pl. 1/6

list. 32 pien., na Sierpień Wrzesień 33⁵/₁₂ list. 1/3 pien., na Wrzesień Paźdz. 34¹/₂ pl. pien. i list., na Paźdz. Listopad 35 pl. pien. i list.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) niżej. Na Czerwiec 14⁵/₁₂ pien. i list., na Lipiec 14⁷/₁₂ list. 1/2 pien., na Sierpień 14⁵/₆ list. 3/4 pien., na Wrzesień 15¹/₁₂ list. 15 pien., na Paźdz. 14⁵/₆ list. 3/4 pien., na Listopad 14³/₃ list. 7/12 pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 16. Czerwca.

Pszonica 48—57 tal.
Zyto na Czerwiec i CzerwiecLi piec 35¹/₂ do 34³/₄—35¹/₈—35 tal., na Lipiec Sierpień 35³/₄ tal., na Sierpień Wrzesień 38—37¹/₂ tal., na Paźdz. List. 39¹/₄—1/4 tal.

Jęczmień wielki i mały 30—34 tal.
Groch do gotowania 38—46 tal.
Groch na pastwę 38—46 tal.
Rzepak zimowy 90 tal.

Olój rzepiowy na Czerwiec i Czerwiec Lipiec 12³/₁₂ tal., na Lipiec Sierpień 12³/₄—⁵/₈ tal., na Wrzesień Paźdz. 13¹/₄—⁷/₂₄—¹/₆ tal., na Paźdz. List. 13¹/₄—⁷/₂₄—¹/₆ tal.

Olój lniany 14 tal.
Okowita na Czerwiec i Czerwiec Lipiec 15¹/₃ do ⁷/₂₄—¹/₃ tal., na Lipiec Sierpień 15⁵/₁₂ tal., na Sierpień Wrzesień 15³/₄—²/₃ tal., na Wrzesień Paźdz. 15¹/₁₂—¹⁰/₂₄—⁷/₈ tal.

przypatrzeć się takiemu łowieniu, przy którym trzeba wielkiej siły i przeorności.

— W skutek przesadzenia nadprokuratora tutejszego Segera do sądu apelacyjnego w Szczecinie i śmierci radcy sprawiedliwości Doenigesa w Poznaniu, zaszyły w Maju następujące zmiany w obrebie sądu apelacyjnego poznańskiego. W miejsce p. Segera mianowano nadprokuratorem tutaj p. Voigta; dalej mianowano sędziami w sądzie powiatowym w Grodzisku asesora Pettanga; w sądzie powiatowym w Kępnie asesora v. Columb; w miejsce sędziew Reinharza przesadzonego dotąd, w sądzie powiatowym w Pleszewie asesora Buttmana z Poznania, w sądzie powiatowym w Poznaniu asesora Müllera; wreszcie w sądzie powiatowym w Szamotułach asesora Küntzla z Poznania. Obok nominacji powyższych, nie od rzeczy będzie dodać, że polscy asesorowie pp. Treleski i Antoni Studniarski, jakkolwiek od 5 lat złożyli egzamina, przesadzeni zostali pierwszy do Żurów (Sorau) w Szlązku, drugi do Lübecke w Westfalii jako asesorowie z dyetami.

Gnieszno, 15 Czerwca. — Powiat nasz w zeszłą niedzielę był świadkiem smutnych zaburzeń i bijatyk między wieśniakami polskimi a żołnierzami pruskimi przy zabawie w gościńcach. Bijatyki podobne zaszyły w Chwałkowie, Kawęczynie i Nekli, gdzie w czasie kłótni uderzył jeden z tańczących nożem żołnierza pruskiego, w skutek czego przybiegło więcej wojska i bagnetem przebito na śmierć przeciwnika swego kolegi. Wypadek ten powszechne wywołał oburzenie.

Dnia 12 bm. pogrzebano w Czerniejewie śp. Józefa Szynalskiego, b. kapitana wojsk polskich, niegdyś żołnierza pod księciem Józefem. Liczny orszak towarzyszył zwłokom zmarłego na miejsce spoczynku wiecznego, a gorące słowa księdza proboszcza Żołądkiewicza, który w krótkości skreślił obraz żywota zgasłego żołnierza i wiernego sługi kościoła, wielkie na zgromadzonym ludzie zrobiły wrażenie.

Z Sremskiego, 15 Czerwca. — O północy z dnia 11go na 12go bież. m. przybył z oddziałem piechoty oficer w towarzystwie żandarma do Dobczyna, wsi pana Jackowskiego i odbył natychmiast rewizyę w mieszkaniu dziedzica, stajniach, oborach, owczarni, gumnach i pomieszkaniach ludzi dworskich. Na zażądanie okazania rozkazu sądowego, lub ze strony radcy ziemskiego do odbycia rewizyi, odpowiedział oficer, iż działa na rozkaz swej władzy, który wystarcza. Szukano pod dachem domu o świecach, a w budynkach gospodarczych wśród słomy o latarniach. Rewidowano i w pokoju chorej córki pana Jackowskiego. Chciał temu zapobiedz słu żący, prosząc żandarma o wzgląd na chorą, lecz otrzymał w odpowiedzi: »I ja nieraz byłem chory.« Wojsko nic prawem wzbrownionego nie znalazłszy, po kilku godzinach się oddaliło. Podobnych rewizyi kilka już było w Dobczynie, zawsze z tym samym skutkiem.

Dz. Poz.

Przybyli do Poznania dnia 17 Czerwca.

BAZAR: Zakrzewski z Osieka, hr. Mielżyńska z Gościeszynia, Koczorowski z Mielęcina, Sypniewski z Piotrowa, Bröcker ze Sławoszewa.
HOTEL DU NORD: Lipski z Lewkowa, Moszczeński z Jeziorek, Radońska z Studnicza, Krzyżańska z Swadzimia, pr. Breański z Tarnowa, Michnikowski z Chobienie, Gabriel z Pszczewa, Ladwig z Lubosza, Breańska z Tarnowa.
MYLYUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Behrendt, Wolf i Lichtenstein z Berlina, Jansen z Magdeburga, Grimm i Stimming z Lipska, Elias z Elberfeldu, Tauber z Wrocławia, Mack z Schmiedeberga, Lewy i Rosenbaum z Berlina, Ottenbruch z Barny, Bruner z Zielonejgóry
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Swiniarski z Samarzewa, Őwierciński z Srody, van Baren z Szamotuł, Kozerska z Kalisza, Walewski z Grodziska, Twardowska z Szamotuł, Zettlitz z Nowogomiasta, Schan z Króleweca, Müller z Berlina.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Gläser z Srody, Iffland z Kłębowa, Weiss z Srody, Klugkist z Minden, Pikernig z Mugaun, Pikernig z Gdańska, Bück z Pforzheimu, Weinschenk z Berlina, Müller z Freiburga, Maul z Offenbach, Uhlhoff z Lipska.
HOTEL BERLIN-KI: Napierałowicz z Wrześni, Seidlitz z Trzciana, Mathesius z Wrześni, Trautmann z Rogoźna, Schmidt i Tietz z Mikuszewa, Bernhardt z Głogowy, Siebel z Krotoszyna, Jähnert z Berlina.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	dnia 17. Czerwca 1864 r.			
	od		do	
	tal.	sgr./fn.	tal.	sgr./fn.
Pszonicy pięknej, szefel po 16 garn.	—	—	—	—
Pszonicy średniej	1	27	6	2
Pszonicy ordynaryjnej	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	1	10	—	11
Żyta lżejszego	1	8	—	9
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	27	—	1
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	16	—	17
Masła, garniec	1	25	—	2
Siana, centnar	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—
Olaju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

Tal. Sgr. F. do Tal. Sgr. F.
Dnia 16. Czerwca 14 13 9 do 14 16 3
„ 17. „ 14 13 9 „ 14 16 3

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.